

# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ  
-DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!"

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE  
I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



*Baczność, bo Siewiarze wileńscy hucznie z muzyką i tegim śpiewem przed  
Włodarza Najdostojniejszego Rzpltej hołd swój niosą od dalekiej Oszmiany,  
Święcian i Wilejki, od nieobesztych ziem kresowych, z kłosnemi wieńcami zbóż—  
darami latosiego chleba,*



# ON DZIEŃ...

Tego dnia lał deszcz, świeciło słońce, zano-  
siło się niebo szarością bliźniuchnej jesieni.

Tego dnia była pogoda lata i smutek wrze-  
śniowych, podzimowych dni i wręcz dżdżysta, de-  
szczem rozlewna pora.

Jakoby wszystkie pory roku—chciały patrzeć  
każdziutkiem swem światłem, i siąpieniem, i zim-  
nem przenikliwym, i pogodą złotą, przeziłą...

Że się też to życie wsiowe całej Rzpltej na-  
onym dziedzińczyku przed spalskim Włodarza do-  
mem skupiło.

Nic-ci, jeno ta splechnąć trawy bielutkiej, nie-  
wyrosłej—maluchny karwasik ziemi mazowieckiej—  
na której tylachna ziem sąsiedzkich twardym,  
chłopskim krokiem przeszło.

Aż dziw — wszyscy oracze, i wszyscy siew-  
cy — a ci z kogutkiem, a ci z turoniem, a ci ze  
strzechą, domkiem w drzewie, i bocianem ośród  
koźłów kalenicowych — kłosne wiany, i wstęgi, i  
kolory...

Wala hucnie i mocno, i tak pewnie, jak trzy  
lata temu, gdy wieś cieszyła się dobrem żywoby-  
ciem, gdy nie wiła się w biedzie.

Tak jak dawniej. Nic to, że kryzys, że nę-  
dza — wyprostowały się postaci, mocno zacisły  
usta, podźwigiły głowy do góry, gdy jeden za dru-  
gim klaskali ośród spalskiego lasu okrzyki: „Niech  
żyje!” Szły wszystkie ziemie—ze Śląskiem i Pomo-  
rzem, co w słowach swych przedstawiciele ślubo-  
wały bronić się od wrogiej z Zachodu nawały...

Trzeba było widzieć, gdy na polanie z pod  
szóp, krytych strzechą, ławą poszły ziemie, gdy  
10 tysięcy ludzi ruszyło, jak jeden mąż do Gospo-  
darza Rzpltej ze śpiewem:

HEJ, PLONY, PLONY...

*Plon niesiemy, plon,  
Ze wszystkich stron!*

*Oa czarnoziemów zbożnych, szczodrych,  
Podola i od Śląskich ról,  
Od łanów, morza brzegów modrych,  
Od szarej Wilji cichych pól  
I od Warszawy—serca Polski,  
I od Krakowa, i od gór  
Brzmi niebosiężny chór eolski,  
Płynie młodzieży wsiowej bór.*

*Plon niesiemy, plon,  
Ze wszystkich stron!*

*Patrz, Gospodarzu Przedostojny,  
Jak plon dziś bujnym ziarnem syt,  
Jak lud Twój mocny i nieznojny,*

*„Plon niesiemy, plon,  
W Gospodarza dom“.*

Trzeba było słyszeć ów pobuk głosów, który  
rozniósł wiatr po całej Rzeczpospolitej. Oddawały  
go lasy lasom, a polom pola w pogłosie jedynym,  
gromkim i mocnym na schwał:

„Błogosławieństwo tej Ziemi, co kłosne łany  
wydały, Błogosławieństwo na Wschód i Zachód, da-  
leką Północ i bliskie Południe, po wieki bądź, Zie-  
mio, żyzną wysypuj młodzieuchną, bronzową ruń  
ośród jesieni, rozzielen ją pod wiosnę, wykłoś w  
lipcowe przypołudnie.

Niech sypią pod cepem polskiego ludu sto-  
krotnie snopy, niech się wiekuiście siejba złotem  
ziarnem na podorywkach perli...

Na schwał, na szczęście!”

Jakaż to siła potrafi skrzyknąć tylachna ty-  
sięcy wsiowej gromady, mimo słoty, braku pie-  
niędzy na chleb codzienny, by ich tu skupić w  
jeden karny korowód, by składali Gospodarzowi  
dary pól - wszystkich od Karpat do morza? Oto  
wsiowy obyczaj, oto umiłowanie ziemi, przywią-  
zanie do własnego osiedla, kraju, Polski-Ojczyzny!

Ta chęć samostanowienia o świecie żniw, to  
skupienie z odległych, ba, nawet dalekich rubie-  
ży, każe patrzeć z dumą i pewnością w przyszłość  
wsi, w niezłomność charakteru chłopskiego, w je-  
go wytrwałość i niepoddawanie się rozpacz, mi-  
mo najgorszych czasów, druzgocących nieszczęść  
i klęsk.

To jest i ta żywiołowość, i owo zaparcie, i  
moc sama, co naprzeciw najgorszego wyjdzie,  
groźnemu złu oko w oko stanie, zwarta, plemen-  
ną krwią plemion burzująca, niczemu niepodległa,  
za głosem Serca, miłującego ziemię, płynąca...

*Jak tworzy trudem dobry byt!  
A, jako ongiś krwią, żelazem  
Rozstawił Polskę het!... nasz brat,  
Tak my dziś pracą—zgodnie, razem—  
Zadziwim Polską cały świat!*

*Plon niesiemy, plon,  
Ze wszystkich stron!*

*Przyjm Gospodarzu—my z pod strzechy—  
Każdy z nas niesie dary dwa:  
Każdy Ci zboża niesie wiechy,  
Każdy Ci wierne serce ma!  
Gdy będzie trzeba, zapal wici!  
Zagraj nam tylko w Złoty Róg!  
— Każdy z nas za broń pochwyci,  
Każdy! — Tak nam dopomóż Bóg!!!*

**Adolf Olechnowicz.**



# WSPOMNIENIA ZE SPAŁY

Dzień obudził się dżdżysty, padało gęsto, jakby na złość. Tak, że ten i ów podnosił zły wzrok ku poszarzałemu niebu. Ale, jak zawsze, wiadomo, każdy oczekuje cudu i mówi:

— Kto ta wie, może się i przejaśni.

Ale przepowiednia się nie spełnia. Budzi się żal, że też jednego dnia pogody Pan Bóg na dożynki od trzech lat nie zarezerwował. Idę na spalski dziedziniec, gdzie stoją już przelicznie siegiarze: Poleszacy, Wilnianie, Lublinianie i Mazurzy.

Pomimo deszczu pogadywanie do latuje:

— Hej, pada, jak na psa urok.

— Jakbyś wełniak jedna z drugą na świętą ziemię postawiła—stałby, jak kierzynka od masła, aniby, jucha, drgał.

— Wełniak, jak wełniak — odcinają się siegiarki — ale wasze kaszkiety akuratnie foremnie wyglądają — kiebyś go z popielnika wyjął, zmięty, harenza, jak wiecheć słomska, abo nieledwie pakul paździerz, i barwi, że niejedna do prania szmat, na ten mówiąc, tego kiej farbki mogłaby użyć.

Humor jest, ale pogody niema. Walimy przecie strojnie na stadjon, a stamtąd do hali, gdzie się nabożeństwo odprawia. Ksiądz Kubina akuratnie kazanie wygłosił — piękne, bo o miłości ojezyzny i zjednoczeniu narodu wsiowego mówił, chóry „Jeszcze Polska”, „Kto się w opiekę” gromko śpiewają. Patrząc na nasze Wilno — Siewowe, jak to dostojnie śpiewa pieśń życia i śmierci — wszystko chłopcy wysokie, rosłe, barczyste, w białych płótniankach suto zwyszywanych. Powagą od nich bije, a dostojnością, że aż serce w człowieku rośnie.



Z gaikiem przed Włodarzem Rzpłtej

Po mszy idziemy na wielki stadjon. Każda ziemia wali pod swoją bramę. Jest ich 12: pomor-

ska, wielkopolska, śląska, podhalańska, kielecka, krakowska, poleska, wołyńska, lwowska i wileńska. Deszcz przepada sobie w dalszym ciągu. Ludzie zajmują trybuny, gwarno i barwnie, że aż ha! Przygotowania do korowodu.

Po stadjonie chodzi się z przyboczną krakowską muzyką Jędrzej Cierniak, kierownik artystyczny dożynków. Tak mu jakoś w onej sukmanie krakowskiej, suto na kołnierzu serowatym zwy-

Zośka Karczmarezykówna.

## HEJ, TATRY, TATRY..

Nie wiodło ci się nam z początku z naszą wycieczką, pogoda jakby się na nas pogniewała i zamiast słońca, mamy deszcz. W niedzielę 10 lipca rano o 3 godz. wstajemy i o, zgrozo, niebo całe zachmurzone. P. Kierownik mówi, że jak się nie wypogodzi, to nie jedziemy. Lecz myśmy nie tracili nadziei i dalejże tłumaczyć, że to tylko z rana, a później będzie pogoda.

Na szczęście niebo zaczyna się wypogadzać, więc przy ogólnej radości maszerujemy do Krakowa ze śpiewem:

Nie lij dyscu, nie lij, bo cię tu nie trzeba,  
Obejdź lasy, góry, zawróć się do nieba!

Wypogodziło się zupełnie. Z Krakowa o 9 g. rano wyjeżdżamy pociągiem i pędzimy w stronę Zakopanego. Przed oczyma migają śliczne, góryste okolice. W Kalwarji wysiadamy, zwiedzamy Brody i po małym odpoczynku idziemy na górę Kalwarję. Jest to dla nas zaprawa dochodzenia po górach. Gdyśmy się wdrapali na górę, mineliśmy cudne okolice.

Gdzie ino spojrzeć, góry i góry zarośnięte lasami, a w dolinach widać rozłożone miasta i wioski. Na górę Włodkowej-kobiety, która kiedyś była bandytą odpoczywamy, słuchając szumu lasów i drzew, które zdawały się opowiadać dawne dzieje. Po odpoczynku wracamy do Brodów, po drodze zwiedzamy klasztor i stację męki Chrystusa, a idziemy wciąż na dół z góry wśród zieleni leśnych drzew i kwiatów.

W Brodach, posiliwszy się trochę i pograwszy w siatkówkę, walimy całą gromadą na stację i jedziemy do Zakopanego. Wszystkie pchamy się do okien, niemogąc się napatrzeć okolicom, które są coraz to piękniejsze, lecz jednak góry widziane z okien pociągu nie wywarły na nas jeszcze tak wielkiego wrażenia. W Zakopanem idziemy wszyscy do „Schroniska”, by odpocząć na górach, ukłosał nas do snu swym szumem strumyk, który pędził obok „Schroniska”, na drugi dzień t.n sam szum zbudził nas wypoczętych i żwawych do dalszej podróży.

O 7 godz. rano wyruszamy na Halę Gąsienicową, w Kuźnicy spotykamy p. Nowickiego, który ma prowadzić naszą wycieczkę i ku wielkiej nasze



szywanej—tak mu jakoś urodnie, dostojnie. A muzykanty od czasu do czasu, jak nie urzną!

Naprzeciwno rojno w naszym Mazowszu — 1500 siewiarzy kolorami w świat bije, istna tęcza od chustek, zapasek, wełniaków. Tuż zaraz podhalanie w białych guniach, leciutko se jakoś ich czterech muzykantów po stadjonie podryguje i gra zbójnickiego, ino im wiatr gunie zakręca. Dalej lubelskie, poleszucy w łapciach skórzanych.

Aż wreszcie wszystkie ziemie wygotowane, uśmiechnięte ruszają pod pałac, gdzie na ganku stanął już Gospodarz Najdostojniejszy, Ignacy Mościcki, premier Janusz Jędrzejewicz, ministrowie. Z muzyką a hucznie wali na czele korowodu starosta dożynkowy, Kaszub Paweł Mioth, ze wsi Lżina, rzuca na cztery strony świata ziarnem siewnem i z tem gospodarskim słowem: „Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy rok!” ofiarowuje Panu Prezydentowi snop latosiego zboża. Grupa siewiarzy z pow. rawsko-mazowieckiego rozwija się barwnie z kogutkiem dyngusowym i pieśnią dziarską, a tu, o już, w pobok turoń paszcza kobyłą kłapie, przegina się i hula po dziedziczniku, z lewa wysuwa się lubocheński goicek z przyspiewką:

„Goicek zielony,  
Pięknie przystrojony,  
Po wsi sobie chodzi,  
Bo mu się tak godzi.  
Nas goicek, nas zielony  
Ślicznie, pięknie przystrojony”,

Płyną pieśni sobótki świętojańskiej, wiąza Pana Prezydenta kłósnym wieńcem — jako że to wiązanie gospodarza się odbywa. Pan Prezydent wchodzi do koła sutego barwami i śmieje się radośnie, po gospodarsku.

A potem płyną ziemie — modra od strojów pomorska z kaszubami-rybakami w nieprzemakalnych strojach rybackich, dalej wielkopolska, kieleckie, które malutki chłopys prowadzi, nowogródzkie, a wreszcie nasi poleszucy-siewiarze w

lnianych, białych strojach, z orkiestrami na czele, wileńszczyzna z kol. Antonim Świackiewiczem na czele, wszystko chłopcy na schwał, niosą się prosto, w garściach krzepko trzymając tyki, pookręcane w ziele wszelakie, kwiaty i zboża, dziarską muzyką cymbałów, skrzypek i bębenków poprzedzani. Zrywa się grzmot oklasków, ino w drzewach odgaduje — na to nasze Siewowe Wilno. Idą ludzie z Krosna, Tarnobrzega, Sanoka, Przemyśla, Buczacza, wali Cieszyn, Nowy Sącz, idzie dostojny Śląsk z górnikami o latarkach w czarnych pracowanych dłoniach. Grają krakowiacy. Aż:

Hej, zgóry, zgóry  
Wala mazury.

Słusznie, iście wala, 1500 chłopca, rosłego, dobranego, całe województwo warszawskie, siewowe — a wszystko barwne, strojne, buńczuczne, że tylko gromkim krzykiem buchają:

— „Niech żyje!!! Niech żyje!! Przerwa, korowód się skończył.

Czas na obiad: Na podwórzu kuchni dymią, wydzielają posiłek! Są i żarty, mimo niepogody.

— Hej, pociotek, dostałeś ta kawę?

— A juści, bogaćta, co dostałem to dostałem, ty kawiny, gęsto, jucha, że przez gorzdział się nie przedzierzgnie, ale i taką się ośród ziału popije... A i chlibuś też niczego — siekiera go nie urąbie!

— Co się człowiek wyżre, to wyżre.

Ci, co pierwsi przyszli, bronią honoru obiadu:

— Żebyś się pośpieszył jeden z drugim dostałbyś jedzenie, jak się patrzy. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje!

— Ładne rano — odpowiada malkontent, patrząc w chmurne niebo — deszcz, psia para, przejął mie do dziesiąty skóry—i chłopce z gara kawę.

Tymczasem na stadjonie już wszystkie ziemie postawały. Słońce z za chmur wyrzało między-leśną polaną wypełnił lud wszystkich ziem. Odzywa się trąbka, zajeżdża Prezydent Rzpłtej. Na

radości, przyłączają się do nas p. Lachner, szycki „dziadek” i p. Sikorski. Narobiliśmy pisku z radości, „dziadek” wita się z „ojcem” naszym p. wychowawcą i z radością całą szczyka rodzina maszeruje w górę z p. Nowickim na czele. Idziemy coraz wyżej, ino lasy świerkowe szumią cicho, a jednak jakaś potęga i jakaś siła przebijała się w tym szumie, coś jakoby granie wielkie, jakoby pieśń śpiewana o przeszłości.

Gdyśmy wyszli za las, to gdzie ino spojrzeć pełno gór, p. Nowicki objaśnia nam, jak się niektóre góry nazywają, zdala widać Turbac, na którym se dumal Wł. Orkan, marzył i pisał wśród cudnej natury, wśród prostoty ludu wiejskiego, tworzył wielkie dzieła. Hen, hen widać oświetlone słońcem szczyty Pienin i trzy szczyty, gdzie znajduje się Czorsztyń, zamek znany w naszych dziejach. I tak powoli doszliśmy do Hali Gąsienicowej i po małym wypoczynku ruszamy do Czarnego Stawu. Po drodze natrafiamy na pomnik postawiony ku czci Karłowicza, wielkiego muzyka, na miejscu, gdzie zginał, zasypany przez lawinę śnieżną. Zatrzymaliśmy się przy nim: p. Nowicki w krótkich słowach opowiedział nam o jego życiu

i na uczczenie jego zaległa, minutowa cisza. Ino strumyk szemrał, pędząc po kamieniach, hen w dolinę, a drzewa zdawały się śpiewać pieśń cichą jak granie, które tak umiował. Nakoniec p. Nowicki zaśpiewał nam jego piosenkę i ruszyliśmy dalej; przy Czarnym Stawie pokropił nas trochę deszcz, ale nie zważamy na nic i po małej odsapce idziemy w stronę Zmarzłego Stawu.

Droga coraz trudniejsza, trza się drapać po skałach i klamrach, kilka koleżanek pozostało, nie miały odwagi wspinać się, ale większość idzie, nie patrząc na trudności. zdobywać szczyty gór. Po drodze mijamy turystów, czasem se niektórzy zjedzie po głazach, jak na konia. Było ci to śmiechu, zaraz śpiewaliśmy:

Nimato, nimato, jako chłopcy z gronia,  
Zjedzie se na portkach, nie potraza mu konia.

Ale idziemy coraz wyżej, droga coraz trudniejsza, p. Nowicki nie pozwala śpiewać, więc ucichliśmy. W pobliżu widać Orlą Perć, wierzchołki gór osnuły chmury. Przy Zmarzłym Stawie napiliśmy się mleka góralskiego, deszcz pokropił nas, ale miny mamy bojowe, p. kier. zrobił zdjęcie i część



dany znak chorągiewką 15 tysięcy żniwiarzy z pieśnią:

„Plon niesiemy, plon,  
W Gospodarza dom“

ława ruszyło ku Włodarzowi Rzpłtej. Echo prze-  
wala się po lesie, idzie w świat Boży, szeroki,  
rozległy...

I ten refren:

...by nam dobrze plonowało,  
po sto korcy z kopy dało...

Wtedy Starosta tak przemawia:

### DOSTOJNY GOSPODARZU!

*Cała Polska jak długo i szeroko w dniu  
dzisiejszym łączy się z sercem z swoim Gospo-  
darzem Nodostojniejszym i w duchu bierze udział  
pełna radość w tej tak niezwykle uroczystości  
„Dożynków“. I to Pomorze, Wielkopolska i  
ziemie środkowe, Śląsk i Polesie i ziemie po-  
łudniowe, z każdy wse i z każdy dzielnice, od  
polskiego morza i aż od bolszewicki granice.  
Od Gdańska, aż gdzie leży Wilenszczyzna — to  
wszeczko dziś nasza polsko Ojczyzna. Me tu  
obecni, to tylko delegacje, które mają w za-  
daniu złożyć owacje. Tak me też do tego ob-  
rządku pospieszcie z każdego i ostatniego za-  
kątku, ażeby Tobie, Dostojny Panie, podziękować  
za troski i opiekowanie, się złączeni nazot na  
łono naszy matci Ojczyźnie i że bronić będziemy  
naszych ojców spuszczając tak, jak me tego nie-  
długo temu dowód skłodał, częj na naszą  
Polskę bolszewice najeżdżale. Ale ju choć w  
dalszy naszy przyszłość niech żaden wróg nie  
doprowadzy nas do złości, bo tej me ros pu-*

*dzeme w zwartym szeregu, aż po Szczecin, i aż  
do Kołobrzegu. Bo jesz dziś dzień wszetkę tę  
ziemię zamieszkuje rdzennie polski plemię. I me  
be przesto nijak me zgrzeszele, bo me be tilko  
naszych braci z niewole wezwolele.*

*A tero, Gospodarzu Dostojny, pozwól  
nom złożyć ten nasz dar hojny, bo me praco-  
wale prze nim w poce czoła, ale zato też pełno  
nasza stodoła. Racz więc przejąc te wianki w  
darze, kterm skłodałają wszetce polski gospodarze.*

Zaczynają się wieńcowiny. Poszczególne ziemie podchodzą do ganku — przemawiają przodownicy i delegacje składają wieńce, dary ziemi i słońca złotego.

Wali Pomorze — Kaszubi składają ryby wędzone, zapraszając Pana Prezydenta w gościnę nad morze. Nadchodzi poważne Wilno — sami siewiarze pięknie przy cymbałach tańczą smętną lewonicką i rzewny suthinis. Ino migają ośród ludu białe, suto zwyszywane samodziaily, ino łapcie z kory lipowej łomocą.

— Hej, patrzta, jakie to dzielne parobki z onego Wilna!

— Hej, co hulają, to hulają, ino im te koszule wiewają od wiatrowego polotu.

Dalej idzie Wielkopolska, Kieleckie, Polesie, Wołyń, Podbale, Śląsk, Krakowskie, wali Lublin z huczną muzyką skrzypiec a basów, ofiarowując Panu Prezydentowi wózek z drewnianym konikiem od Białej Podlaskiej, by przyjechał do tej ziemi, gdzie Go tak wszyscy oczekują.

Na końcu, już przy świetle reflektorów wali ze swą muzyką a przyspiewkami najliczniejsze ze wszystkich grup Mazowsze — całe województwo siewowe.

z p. kier. i p. Marią wraca się do Zakopanego i na drugi dzień idą na Gewont — grupa inwalidów, jakeśmy ich nazwali, a my z p. Nowickim idziemy przez Zawrat do doliny Pięciu Stawów i Morskiego Oka. Wspinamy się po stromych zboczach i klamrach coraz wyżej i wyżej, deszcz kropi nas od czasu do czasu, ale nie patrzymy na nic, ino pniemy się zawzięcie aż dostaliśmy się na szczyt Zawratu — mały odpoczynek i spuszczaemy się w dolinę Pięciu Stawów całą w mgłach.

Przy schronisku w dolinie Pięciu Stawów idziemy po niespodziankę; p. Nowicki ma minę tajemniczą, gdyśmy zeszli wdół, oczom naszym ukazał się cudowny widok, stanęliśmy z podziwu: z góry po kamieniach pędził z szumem, rozpryskując po kamieniach i wyrzucając w górę całe spienione fale wody, wielki wodospad Sikława, który jakgdyby wodne perły, czy gwiazdy wyrzucał w górę, że z szumem pełnym różnych melodyj spadały na dół i ginęły hen, w dolinie; staliśmy przykuci pięknnością i siłą wody do ziemi, nie można było się napatrzyć cudom natury i jej bogactwu. No, ale chcąc nie chcąc, trza było ruszać w drogę. Posiliwszy się w schronisku, wędrujemy do Morskiego Oka, gdzie nocujemy; zaśpiewaliśmy se:

„Wszystkie Tatry przeszedł, wszystkie przewędrował,  
Zeszedł do Morskiego, tam se przenocował“.

Pomimo zmęczenia, humor miałyśmy świetny, nie chciało się i spać, na drugi dzień p. Nowicki nas opuścił, poszedł na Rysy, hej, poszlibyśmy i my, żeby ino można było, z żalem spoglądaliśmy na wysokie szczyty, które miał zdobywać p. Nowicki z trzema turystkami, a myśmy musieli wracać. Ale nic to, nadrabiamy miną i przyrzekamy kiedyś w życiu jeszcze się wybrać, idziemy do Czarnego Stawu, tam śpiewamy se do południa nasze wsiowe piosenki. Hej, szło ci wsiowe śpiewanie po górach, które odpowiadały nam potężnym echem a w nas młodych była taka radość i siła, że śpiewałoby się bez końca wśród wysokich szczytów gór, które dumnie sięgały poza obłoki. Po południu wracamy przez czeską stronę, prowadzi P. Sikorski, „Zając“, jak żeśmy go nazwały, bo bardzo dobrze chodził. „Ociec“ prawil nam różne rzeczy, bo idziemy powoli, a „Dziadek“ idzie o czemś zamyślony, nie gra na fujarce, jak to robił, idąc do Morskiego Oka, ino cosik дума zawzięcie, później się nam odłączył i poszedł przez Orlą perć, a my przez czeską stronę, dochodzimy do Hali Gąsienicowej — odpoczynek i dołina Jaworzanki wracamy do Zakopanego.



## Tańczą, przytupują, a chór gromko śpiewa;

Panie Prezydencie, otwórzcie nam wrota  
bo się tutaj wali mazurska robota

Niesiemy ci plon obfity,  
W złotych kłosach wieniec wity —  
Plon niesiemy, plon, w Gospodarza dom.

Szliśmy tu do Spały, drogi nie wiedzieli  
Pana Prezydenta oboczyć my chcieli.

Przed ten pałacemy przybyli  
Bośmy żniwa pokonczyli; plon niesiemy plon  
w Gospodarza dom.

Idziemy, idziemy na te żniwne święta  
Bo ucieszyć chcemy Pana Prezydenta;

Niech znów żyje po wsze laty—  
Tego życzą polskie chaty.—  
Plon niesiemy plon—  
w Gospodarza dom.

Zagrajcie skrzypki ochoczo,  
Niech Mazury w tan wyskoczą,  
Bo dziś w Spale żniwne święta—  
Są u Pana Prezydenta.

Rządzisz, Panie Prezydencie, rządzisz w Polsce—  
dobrze, zdrowo,  
To też — że my Ci oddani — całą naszą duszą  
wsiową.

Grajże, grajku, a od ucha— bo cię Pan Prezydent  
słucha.

Różnijże smykiem mocno zgóry—bo się bawia  
tu mazury.

Grajże dziarsko — i nie gap się, Pan Prezydent  
patrzy na cię,

No i patrzy się uśmiecha — bo wieś to jego  
pociecha.

Kochają Cie Polskie chaty, i te pola, i te łąny,  
Rządź nam zawsze prosimy Cię — Gospodarzu  
nasz kochany.

Wiedzą wszyscy dobrze o tem, że u Ciebie mą-  
dra głowa,  
To też kocha Ciebie wiecznie cała Polska mło-  
dzież wsiowa.

Za Mazowszem 12-tu chłopów składa wieniec  
ogólnopolski. Starosta podaje Panu Prezydentowi  
wielki bochen chleba z tem słowem poważnem:

*„Oto macie bochen chleba,  
bo tego najwięcej trzeba:  
Krajcie nie dużo, nie mało,  
żeby dla wszystkich stało“.*

Najdostojniejszy Gospodarz kraje chleb i po-  
pija z przodownikami i starostą miodem.

Wieńcowiny skończone. Trwały przeszło 3 go-  
dziny. Wieczorem obiad na polanie przed pałacem.  
Niebo zachmurzone—sielnie leje—zasiadają jednak  
wszyscy z humorem nielada:

— Mięsko ta dzielnie po półmiskach pływa,  
kiej żywe, ale co dobre, to dobre...

— Widziła, że nawet Pan Prezydent parasol  
zdjąć z nad siebie kazał i pośród starosty i przo-  
downicy siadł, żywo rozmawiając.

Po podziękowaniu, złożonem przez pos. Gwiń-  
dza, prezesa komitetu dożynkowego, za łaskawą i  
tak miłą gościnę w Spale, Najdostojniejszy Wło-  
darz serdecznie przemówił, dziękując młodzieży za  
przybycie.

Tego wieczoru lał deszcz wytrwale i nie-  
wstrzymanie — szumiał wśród dżdżu las spalski —  
mimo to młodzież rozjeżdżała się w humorze, a  
żegnając z uśmiechem, głośno pokrzykiwała:

— Do przysłych, szczęśliwych dożynek!

## SIEW IDZIE...

*Z umiłowania precudnej równi mazowieckiej,  
Z organicznego związku z gromadami wsiowemi,  
Z przepięknych pieśni, bajek, tańca, muzyki rodnej  
Wyrosła dusza moja i rozświecił się umysł mój—  
Hej—błogostawiona bądź, Ziemi Mazowiecka —  
Matko, karmicielko i kochanko moja—Jam Twój  
Na wieki...*

*Z zagonów ojczystych, rodnej ziemi nasiąklej krwią  
i potem przodków,*

*Z tradycji, mogił, historyj klęsk i zwycięstw,  
Z pracy wiecznej szarego człowieka wsiowego  
Powstaje nowa Polska—idzie Odrodzenie —  
Hej—czy słyszycie zew pokoleń?—Na czyn!  
Od przyciesi aż po wiązania wznosić mamy dom —  
Nasz z ducha!*

*Wies idzie — w urodnej krasie swojej,  
Wies idzie — Polska potężnieje...  
Godzina sprawiedliwości dziejowej bije,  
Równość i Braterstwo — stają się ciałem.  
Hej — na Czyn — Przez pracę i walkę —  
Wzywa nas Złoty Róg — Idziemy —  
Siew idzie!*

Jur.

Idziemy już wieczorem, wszędy cicho było,  
ino szmer drzew i strumyków zamąca ciszę, idzie-  
my w milczeniu, każdy дума o tem, co mówią  
drzewa i szmer wody. Gdyby tak można było  
odkryć ich tajemnicę!

Przez Kuźnice i ulice Zakopanego idziemy ze  
śpiewem, dodajemy sobie sił, by nie pokazać zmę-  
czenia po dwudniowej wędrówce po górach, w  
schronisku spotykamy się z resztą szczykłej ro-  
dziny, która zdobyła Gwont, opowiadaniom niema  
końca, wszystko chociaż pomęczzone, jednak miny  
bojowe, radość bije z każdej twarzy. Wracamy do  
Szykłej chaty pełne wrażeń i cudnych widoków.  
To, co się widziało, długo pozostanie w pamięci.  
Dumni jesteśmy z tego, że Polska ma tak wiele  
bogactw na północy, chociaż niedużo skrawek,  
ale ma swoje własne morze, które od gór różni  
się może większą siłą i jest groźniejsze nie posia-  
da jednak tyle piękna, co góry, które rozpostarły  
się na południe Polski długim łańcuchem,

Przez zwiedzenie i z chwilą zapoznania się  
z okolicami ziem Polskich wzbudza się w czło-  
wieku coraz to większe zamięłowanie do swej oj-  
czyzny i wdzięczność tym, co krwią własną oku-  
pili nam i wydarli wrogom z żelaznych łap Pol-  
skie ziemie.

My, młodzi, musimy to czcić i szanować  
i dbać o to, by podnieść Polskę do potęgi, a nie  
oddać tego w łapy obce, w łapy wroga, który  
gotów jest zabrać nam wszystko.



## JAN III SOBIESKI

(w 250-cioletnią rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej).

Trząsł się od huku grzmotów i piorunów stary zamek w Olesku, oświeślała jego okna krwawa łuna pożarów, rozpalonych przez buszujące na Czerwonej Rusi zagony tatarskie. W taką to ponurą godzinę dnia 17 sierpnia 1629 r. przyszedł na świat syn Teofili z Daniłowiczów i Jakóba Sobieskich.

Chowały go najpiękniejsze tradycje rycerskie pradziad, hetman Stanisław Żółkiewski, co ongiś Kreml moskiewski dzierżył, w obronie granic Rze-

bitewny, zroszony hojnie krwią pradziadów i dziadów.

Zgórą 80.000 wojowników wiódł Kierym Gieraj przeciw Polsce. A pomoc Tatarom niósł zdradziecki ataman kozacki, Doroszeńko, który zamiast, jak go przysięga zobowiązywała, bronić granic Ukrainy przeciwko nawale, jeszcze ją wspomógł 20.000 ludzi. Przeciw tej armii potężnej i ruchliwej miał hetman Sobieski 5.000 jazdy i 3.000 piechoty. Była to kropla w morzu, lecz hetman prze-



Ursynów składa dożynkowe dary



Po wieńcowinach w tany!

czypospolitej swą głowę na polach Cecory złożył. Z grobowca swego w Żółkwi uczył następców, że słodko jest i chlubnie umrzeć za ojczyznę.

Jego syn Jan, który całą swą fortunę przeznaczył na zbrojną na Krym wyprawę, umarł młodo z ran w bitwie z Turkami odniesionych. Chłopięciem małym szedł Jan Sobieski z bratem Markiem za trumną brata matki, Stanisława Daniłowicza, którego — gdy do niewoli tatarskiej wpadł, dziki Kantemir zamordować kazał. Ojca często całymi miesiącami nie było w domu, tylko z pół walk przychodziły od niego wieści.

Za matką powtarzali synowie gorące słowa modlitwy, by ojciec w wyprawach bojowych szczęśliwie powrócił. Razem z pierwszemi literami abecadła uczyli się chłopcy władania bronią i dosiadanania konia. Gdy podrośli, dla poznania szerszego świata wysłał ich ojciec zagranicę, by zgłębiali arkaną sztuki wojennej, dyplomacji i języków. Ledwo wrócili, już im egzamin zdawać przyszło w krwawej wojnie z Chmielnickim. W obronie Zbaraża wstąpił się starosta krasnostawski, Marek Sobieski, a w r. 1652 — ledwo 25 lat doszedłszy dostał się do niewoli pod Batochem — i przez Tatarów w okrutny sposób został zamordowany.

Jan Sobieski początkowo bliżej się królewskiego dworu trzymał: piękny, układny miał, wśród pań powodzenie wielkie. Serc czułych zranił wiele, aż jego samego chwycił dwór w sieci czarów francuski, Marji Darkwę, która całe życie przez męża uwielbiana, w pamięci narodu — jako Marja Kazimiera źle się zapisała przez swe intrygi, prywatę, przekupstwa i chciwość. Zawierucha wojenna nie pozwoliła długo gnuśnieć rycerzom. Sobieski mianowany polnym hetmanem, wyruszył na szlak

cięż nie tracił ducha i wzywał rycerstwo: „iżby ten potop od morza Czarnego wezbrany nie dosięgnął Bałtyku“. Znając dobrze sposób wojowania Tatarów, którzy ulubionemi szlakami zwykli się byli rozlewać po Rusi Czerwonej, pałac wsi i porywając ludność w jasyr, polecił swoim oddziałom spotykać i znosić rozproszone zagony. A gdy zadanie to pomyślnie wykonane zostało — przeciwstawił się całej tatarskiej potędze w Podhajcach.

Sławna polska jazda rozniosła wielokrotnie liczniejsze zastępy wroga, a chłopci okoliczni kosami i drągami tak dzielnie pospółu z mieszkańcami Podhajec odpierali podejsia wroga, że Giraj, zagrożony jeszcze uderzeniem wiernych Polse kozaków na Krym — poprosił o pokój. Działo się to w r. 1667. Sejm w r. 1668 dał Sobieskiemu wielką buławę hetmańską. Wielka to była godność, naczelnego wodza całej siły zbrojnej, lecz sejmy zajęte polityką i pilnowaniem swoich interesów nie dbały o to, by granice państwa należycie były zabezpieczone. Nie chciały uchylać na siłę zbrojną podatków. Musieli więc poszczególni dowódcy nierazko wypłacać żołd ze swojej własnej kiesy i swoim kosztem wystawiać chorągwie, by pomańczać liczbę szabel. Zastawiali swe srebra i dobra Żółkiewski, Chodkiewicz, nie mniej ofarny był i Sobieski. Parę lat zeszło na drobnych utarczkach, w r. 1671 znów się na Ukrainę i Podole zwała kozacka i tatarska nawala.

I znów pod Braclawiem zdecydowany opór stawiał jej Sobieski, a chcąc zwycięstwo uczynić pełniejszym, rzucił swą jazdę w ślad za uciekającymi tatarami.

Siedem mil trwała ta szalona gonitwa. Cel został osiągnięty: jasyr i zrabowane mienie ode-



brane, a ścigli Tatarzy na swej skórze się przekonali, że nie tylko w starciu, ale i w gonitwie polska jazda nad nimi góruje.

A potem nastąpiło nowe zwycięstwo pod Chocimem, gdzie Jan Sobieski znowu pokonał Turków. Po tem zwycięstwie, gdy umarł, panujący wówczas król Michał Wiśniowiecki, wdzięczna szlachta obrała Sobieskiego swym królem.

Nadchodząca jesień przerwała wojnę. W lutym 1676 r. w Krakowie odbyła się koronacja, a w lecie król pociągnął na nowe boje. Po kilku potyczkach, król z 16.000 wojskiem okopał się pod Żórawcem. A wokół falowało morze 200-tysięcznej armji bisurmańskiej. Przez szereg tygodni trwały bohaterskie zmagania. Odporna na głód i niewygody mała armja polska, rozpalona zapałem swego królewskiego wodza, w odpornych szturmach i wycieczkach krwawo trzebiła atakujące zastępy, aż Turcy sami zaproponowali układy.

Turcy nie tylko grozili Polsce. Cała Europa czuła, że wzrastająca potęga ottomańska, szykuje zalew na Europę Zachodnią. To też zabiegać jeli obcy monarchowie, a zwłaszcza cesarz austriacki o dobre stosunki z Polską. Przyznawali wszyscy, iż Jan Sobieski posiada geniusz nieomylny wodza. A takiej konnicy jak husarja nie miała cała Europa.

Niedługo przyszło czekać. W lipcu 1683 roku Turcy rozpoczęli oblężenie Wiednia, zapowiadając, że po wzięciu miasta ruszą na zachód i w lenno wezmą bogate niemieckie ziemie. Już nie tylko sam cesarz austriacki, ale i Papież słał posłów zaipo-

stami do Polski, błagając Jana Sobieskiego o pomoc. Była to rzadka w życiu państwowem chwila, gdy cały naród postanowił — iż iść na odsiecz Wiednia jest obowiązkiem Polski. 30.000 armja była tej woli zbiorowej wyrazem.

Odniesione zwycięstwo rozniosło sławę Polski po całym świecie. Dzień 12 września rozkazał Papież co roku święcić uroczystem nabożeństwem we wszystkich kościołach. Zwycięzcy żadnej nie otrzymali nagrody.

A wódz genialny po dawnemu walczył narubieżach Rzeczypospolitej, próżno zabiegając o koalicję państw, by z niemi wspólnie złamać raz na zawsze ottomańską potęgę. Lecz i bez tej wyprawy dzięki Polsce przestała być groźną dla Europy Turcja, — a z czasem ceniąc rycerskość przeciwnika — ona jedna nie potwierdziła rozbiorów Polski. Szczęśliwy na placu boju, nie umiał król Jan Sobieski zaprowadzić wewnątrz kraju ładu i posłuchu. Zrywane były sejmy i kraj się chylił ku upadkowi.

Smutne dni pędził stary król w Wilanowie, widział grożące Ojczyźnie miłej niebezpieczeństwo, lecz nie miał już sił, by je odwrócić.

Gdy 17 czerwca 1696 roku zamknął na wieki oczy w swym Wilanowie, razem z nim złożyła Polska w podziemiach Wawelu ostatniego wodza, który prowadził do boju husarskie chorągwie.

Dla odrodzonej Polski stał się nie tylko wzorem rycerskich cnót i męstwa, ale i nauczycielem sztuki wojennej.

Z. D. Kańska.

## PAŃSTWOWY BANK ROLNY w lipcu 1933 roku

Bilans Państwowego Banku Rolnego na dzień 1 sierpnia r. b. w porównaniu z bilansem na dzień 1 stycznia r. b. i 1 lipca r. b. wykazuje następujące zmiany: po stronie aktywów: pożyczki krótko i średnioterminowe zwiększyły się w porównaniu z dniem 1.I. r. b. o 9,3 milionów zł. do kwoty 219,8 milj. zł.

W dziale kredytu długoterminowego w listach zastawnych i obligacjach melioracyjnych nastąpiło zmniejszenie sumy kredytów o około 50 milj. zł. do 284,8 milj. zł., a to na skutek zamiany 48,8 milj. zł. pożyczek w listach zastawnych na pożyczki z funduszy rządowych, administrowanych przez Bank oraz dzięki spłatom dokonany przez dłużników z tytułu kredytów w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego. Pożyczki z funduszy rządowych, administrowanych przez Bank wzrosły z 423,7 milj. zł. w dniu 1.I. r. b. o 74,1

milj. zł. na dzień 1.VII. r. b. oraz o 1,5 milj. zł. w lipcu r. b. do łącznej kwoty 499,3 milj. zł. W powyższej pozycji mieści się m. in. wspomniana wyżej zamiana pożyczek w listach zastawnych na pożyczki z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Po stronie pasywów: wkłady i r-ki czekowe wzrosły w ciągu pierwszego półrocza o 6,6 milj. zł., a w miesiącu lipcu o 0,8 milj. zł. do kwoty 67,6 milj. zł. Redyskonto w Banku Polskim wzrosło od początku roku o 17,3 milj. zł. do kwoty 124,2 milj. zł. Stan emisji listów zastawnych i obligacji melioracyjnych Państwowego Banku Rolnego zmniejszył się w I półroczu o 50,3 milj. zł., nie wykazując w ciągu lipca znaczniejszych zmian i wynosi 283,7 milj. zł.

Stan dotacyj skarbowych na fundusze administrowane wzrósł w I półroczu o 68,5 milj. zł., w lipcu o dalsze 1,5 milj. zł. do kwoty 508,6 milj. zł.

## Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Jak pracuje O.Z.M.W. Kobryń

Koła Młodzieży Wiejskiej powiatu Kobryńskiego obchodzili wielkie święto, — 5-ciolecie istnienia O.Z.M.W. i dożynki powiatowe. W Zjeździe wzięło udział 23 Koła w liczbie 460 osób. Mocny Boże! W 1929 r. byłam uczestniczką pierwszego Zjazdu O.Z.M.W. pow. Kobryńskiego w którym to czasie istniało 6 Kół i wszystkie wzięły udział w

zjeździe w liczbie 26 osób, a następne zjazdy odbywały się w Szkole Rolniczej w Plancie, gdyż sala Sejmikowa już w następnym roku była dla nas za mała.

Program Zjazdu był następujący: o godzinie 9-ej rano Kobryń zacerwienił się od audaraków (spódnic) poleskich i pięknie haftowanych w najrozmaitsze desenie i kwiaty koszułe. O godzinie 9:30 ruszył pochód z wieńcami do kościoła wspólnie ze Szkołami Rolniczymi z Plant i Torokania.



W liczbie przeszło 500 osób ze sztandarem O.Z.M.W. na czele z orkiestrą Ochotniczej Straży Pożarnej z Kobrynia do kościoła, o godz. 11-ej Koła złożyły wieńce przed Sejmikiem p. Staroście, jako Gospodarzowi powiatu i prezesowi O.Z.M.W. W czasie składania wieńców Koła śpiewały piosenki przeważnie własnego układu śpiewając z całej duszy.

nie. O.Z.M.W. prowadzi w 19 Kołach P. R. w liczbie 207 uczni i w 8-iu Kołach 3-letnie konkursy sadów, które wykazują bardzo wielkie zainteresowanie wśród ludności. Związek zorganizował 7 kursów 3 dniowych wypieku ciast i przetworów owocowych.

Dzięki współpracy nauczycielstwa w okresie zimowym było czynne 21 świetlic, kilka Kół miało wynajęte sale na świetlicę, kilkanaście Kół posiadało wszystkie gry świetlicowe, niektóre z nich mają bardzo bogaty sprzęt, np. Koło w Plancie przeszło—na 300 zł., Telaki na 350 zł., Antopol około 300 zł. Większość Kół posiada własne biblioteki, liczące od 40—250 tomów. Przy Zarządzie O. Z. M. W. istnieje Komisja Wychowania Samorządowego. Staraniem Komisji odbyło się 20 pogadanek z dziedziny samorządu, posadzono przez Koła przy drogach około 600 sztuk drzewek owocowych i dekoracyjnych. W okresie sprawozdawczym odbyły się 3 konferencje rejonowe prezesów i sekretarzy Kół, 2 Zjazdy Sąsiedzkie Kół i święta wiosny, które wypadły imponująco.

Sprawozdanie kasowe zdała kol. H. Heiglowa, obrót kasowy w ciągu roku wynosi 1316 zł. 24 gr. Instruktor był utrzymywany bezpośrednio przez Sejmik, lokal O.Z.M.W. jest bezpłatny w Sejmiku. W czasie Zjazdu kol. Jakubowski, który ukończył Wolną Wszechnicę w Warszawie i wrócił do nas z nowymi wiadomościami, wygłosił referat p.t. „*Koło Mł. Wiejskiej jako czynnik wychowawczy*“, z którego zebrani bardzo wiele korzystali. W czasie Zjazdu przemawiał kol. K. Grochowski, kier. Pol. W. Zw. M. W., powitany gromkimi oklaskami, P. Dąbrowski, kier. Szk. Rolniczej z Torokania, i p. Wągrowski, burmistrz m. Kobrynia serdeczny przyjaciel ruchu młodzieżowego, który udzielił pomocy w urządzeniu sali na Zjazd. Plan pracy odczytał kol. Okoń, który zobowiązał się z Zarządem ściśle wykonać. W skład nowego Zarządu weszli: P. Smolakowa, kierowniczka Szk. Roln. z Plant, która od 1929 r. należy do Zarządu i była przez ostatnie 2 lata prezesem, kol. Makochowski, Michta Walenty, Podlasiak, wójt gm. Tewle, E. Heigel, B. Malko, T. Sarnkowski, A. Modliński. Do Komisji Rewizyjnej p. J. Plackowski p. Starosta, Kirkowski i St. Lutostański.

Na zakończenie Zjazdu odbyły się popisy Kół i Koła koleżeńskiego uczennic ze Szkoły Rolniczej z Plant. Na program, złożyły się inscenizacje piosenek ludowych i narodowych oraz chóralne piosenki ludowe: Koło z Bielska dało 3 inscenizacje, Koło z Karolina 4 inscenizacje i Koło z Kwatycz 2 inscenizacje. Koło kol. ucz. Szk. Rol. z Plant dało 4 inscenizacje i chór odśpiewał 7 piosenek. Inscenizowane były następujące piosenki



Szycanie na wodach Morskiego Oka

A z Polesia młodzież  
Dziarsko pracowała,  
Bo w wspólnych dożynkach  
Udział też wziąć chciała.

Koledzy nażeli,  
Koleżanki wily,  
Przyjmcie od nas wieniec,  
Gospodarzu miły.

Po złożeniu wieńców, p. Starosta w pięknych słowach przemówił do młodzieży i wzniosł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczyposp. Polskiej, P. Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Orkiestra odegrała hymn narodowy, Koło z Lelek odśpiewało hymn Młodzieży Wiejskiej. Poczem nastąpiła przerwa obladowa.

Następnie odbył się zjazd. Ze sprawozdania zarządu wynikło, że zorganizowano 10-cio dniowy kurs dla przodowników P. R. i 3-dniowy kurs sadowniczy w Torokaniu, 12-dniowy kurs dla przodowników P. R. i pracowników świetlic, 3-dniowy kurs sadowniczy, 3-dniowy kurs higieny w Szkole Rolniczej w Plancie. Kilkanaście kursów jednodziennych przedkursowych P. R. z pomocą Szkół Rolniczych Plant i Torokania oraz instruktora O.Z.M.W., 6-cio godz. kurs szycia i kroju w Bielsku i 4 tygodniowy kurs szycia i kroju w Telakach. Instruktor kursu szycia była opłacana przez Koła, w których odbywał się kurs. Zostały przeprowadzone kursy w 7 miejscowościach za pomocą Szkoły Rolniczej z Plant i Wojew. Związku Mł. W. Został przeprowadzony 4 miesięczny kurs ogrodniczy przez p. Modlińskiego w Bielsku. Wykłady były prowadzone 3 razy w tygodniu po 3 godz. dzien-



a mianowicie: „Dorotka“, „Czerwone Jabłuszko“, „Turek“, „Bywaj dziewczę zdrowe“, „Jednej krawcowiance nieszczęście się stało“, „A gdy poszedł król na wojnę“ i t.p. Orkiestra Koła Mł. W. z Jermicz w składzie 17 osób dała koncert muzyki lekkiej, muszę zaznaczyć, że połowa orkiestrantów ma instrumenty własnego wyrobu.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy.

**Marja Okoniowa**  
prezes Koła Mł. Wiejskiej  
w Bosiaczu.

## DOŻYNKI W URSYNOWIE

Od wczesnego ranka zjeżdżali się Siewiarze z poszczególnych Koł — wszyscy w strojach ludowych, śpieszą ochoczo na Dożynki. Spotkaliśmy się na nabożeństwie w kościele, gdzie podczas kazania ksiądz wygłosił piękne przemówienie.

Padły szczerze słowa z podkreśleniem pięknej tradycji stroju: toć to jest strój wiejski w swej oryginalności niczem nie zastąpiony. A przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż ksiądz wikary rzucił nam słowo „Cześć naszej Pracy“. Po skończeniu nabożeństwa odbyło się poświęcenie wieńców dożynkowych, wszyscy w korowodzie z wiejską muzyką podążyli do Ursynowa — śpiewając swą pieśń dożynkową:

Przynosimy plon, w gospodarza dom,  
Żeby dobrze plonowało, po sto korec  
Z kopy dało — przynosimy plon i t. d.

Gdy orszak przybył na miejsce, gdzie gospodarz dożynek, p. starosta, czekał na obfity plon. Prządowica złożyła wieniec na ręce gospodarza i tu nastąpił poczęstunek, a po nim muzyka urzędną siarczystego oberka i młodzież z p. starostą podążyli w płasach, wtórując melodii:

Hej, grajże nam, grajku,  
A od ucha do ucha,  
Bo sam pan starosta  
Dzisiaj sobie słucha.

Nasz prezes, Stańczykowski  
Dobrze w Kołach rządzi,  
A w swoim rządzeniu  
Nigdy nie pობłądzi.

Gospodarz w dowód swej wdzięczności za zebrany plon poprosił — żniwiarzy i gości do obiadu. I tu był śliczny widok, kiedy kilkadziesiąt par, p. starosta i prządowica na czele podążyło polonezem do nakrytych stołów.

I płynął śpiew:

W Służewcu chłopaki to słyną w urodzie  
Jak się który ruszy, to jak mucha w miodzie.  
Ten ma krzywe nogi, ten ma ślepe oko,  
Trzeci garb na plecach, ale nos wysoko.

**Chłopcy:**

Poszły druchny w pole, sirpów zapomniwały,  
Bo zamiast o żniwie o chłopcach myślały.  
Siadły se na miedzy, gęby se pudrują,  
A o chłopcach ciągle z rodziną rajcują.

W występach artystycznych na szczególną uwagę zasłużyło Koło Służewiec, Zacisze, dając śliczne inscenizacje — oraz Powsin, odznaczając się pięknymi mazurskimi strojami, które bardzo ma-

lowniczo wyglądały w inscenizacji „Sianokosy“. Na zakończenie młodzież ze Służewca zatańczyła „Mazura“, do którego w dobieranym poprosili i p. starostę, — to też miał on kłopot, gdyż naprzemian odbijały go sobie koleżanki, przyspiewując wesoło.

Zaznaczyć należy, iż popisy artystyczne wypadły bardzo ładnie — co prawda, repertuar był niewyczerpany. A gdy słońce zaszło — i półsierp księżyc wypłynął na niebo — musieliśmy się wszyscy rozjechać, — niosąc do chat szept melodii dożynkowych — niezatarte piękno swoich tradycji i strojów rodzimych.

Jeno pozostałe w Ursynowie stare drzewa — szumiły nam zdala smętnie, nucąc — i prosząc by wrócić jeszcze, kiedy takim orszakiem, tylko znacznie liczniejszym.

## WIWAT URLE!

W dniu 20 sierpnia 1933 r. odbył się Zjazd Sąsiedzkiego Związku Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew“ w Urlach, Okręgu Radzyńskiego. O godzinie 10 rano do kaplicy w Urlach, przybył liczny korwód młodzieży siewowej za wszystkich Kół. Na czele korowodu, chorąży Koła Mł. z Pogorzela niosł z wielką dumą nowy sztandar swego Koła. Za sztandarem karnie posuwał się oddział przysposobienia wojskowego siewarzy. W pewnej odległości maszerował świeżo zorganizowany oddział pogotowia pożarnego, a następnie maszerowali czwórkami koleżanki i koledzy. Mszę św. celebrował ksiądz kapelan Wyrzykowski. Po nabożeństwie korwód młodzieży siewowej ruszył w kierunku placu szkoły powszechnej w Julinie.

O godzinie 13-ej przybył na plac ks. kapelan Wyrzykowski, który dokonał poświęcenia sztandaru Koła Mł. w Pogorzelu, wykonanego całkowicie przez Kierowniczkę Szkoły Powsz. w Julinie, oraz poświęcenia placu 6-cio morgowego darowanego dla szkoły powszechnej w Julinie przez p. Helenę i Ignacego Paderewskich. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Przełożona Szkoły Hodowli Drobiu w Julinie, p. Laura Hrechorowiczowa oraz Inspektor Szkolny, p. Laube. Po ceremonii poświęcenia i udzielonem błogosławieństwie dla młodzieży siewowej. Ks. kapelan Wyrzykowski b. pięknie przemówił do zebranych, zachęcając do wytrwania w podjętej zbożnej pracy dla dobra Państwa i Narodu. Następnie przemówił inspektor szkolny, podkreślając w podniosłych słowach wielkie znaczenie uroczystości dla rozwoju ruchu oświatowego, wyraził podziękowanie kierownikom akcji oświatowej na miejscowej placówce. Zaapelował do Młodzieży, by pilnie kroczyła dobrze wytkniętą im drogą, strzegąc honoru organizacyjnego. Zaś do zgromadzonego społeczeństwa, podkreślił, że wiemy, iż niebawem, na poświęconym dziś placu, zgodnie z wszechłą akcją, stanie odpowiedni budynek szkolny i że społeczeństwo winno tę sprawę poprzeć. Zjazd odbył się w sali Szkoły Hodowli Drobiu w Julinie. Porządek obrad Zjazdu był następujący:

1. Powitanie.
2. Referat ideowy kol. Jerzego Ciemnińskiego i dyskusja.
3. Sprawozdania: Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy oraz dyskusja.
4. Wolne wnioski.

Przewodniczący kol. Stanisław Chmielewski powitał licznie zebraną młodzież siewową. Następnie przemawiali: Inspektor Szkolny i Prezes Okr. Zw., p. Lumbe, oraz delegat Stow. Miłośników Urli, Franciszek Piotrowski, życząc Zjazdowi pomyślnych obrad. Kol. Ciemniński, w referacie swym



w sposób niezwykle przejrzysty i rzeczowy skreślił etapy bytowania wsi polskiej oraz całą piękną ideologię Związku Siewowego i jego wspaniały rozwój oraz dodatni wpływ na kształtowanie dobrobytu w Państwie. Zebrani po wysłuchaniu referatu w wielkim skupieniu podziękowali kol. prezesowi Centrali burzą oklasków. Następnie ze sprawozdania Zarządu widać, jak to podkreślił wice-prezes O.Z.M.W., kol. Gajowniczek, że Związek Sąsiedzki rozwinął działalność we wszystkich kierunkach, pomimo, że brak było ludzi do pracy.

Pomimo braku lokalu, gotówki, w specjalnie trudnych warunkach, Związek rozwinął działalność w sekcjach: kulturalno-oświatowej, teatralnej, samorządowej, przysposobienia rolnego, pracy koleżanek, przysposobienia wojskowego i pogotowia pożarnego. Odbyły się tu i dokształcające kursy wieczorowe, kursy robót ręcznych, kurs higieniczny, obsadzanie dróg drzewami owocowymi i miododajnymi, wysłanie jednego kolegi do Szyca, dwóch do szkoły rolniczej i jednej koleżanki na 10 dn. kurs C.Z.M.W., 2-dniowy kurs w Urłach, wszczęto akcję budowy Szkoły Powszechnej i świetlicy Związku w Julinie, szereg przedstawień i obchodów świąt narodowych, zebrań, aby przekonać się o istotnej żywotności Związku. Dodać należy, że na skutek współpracy ze Szkołą Powszechną w Julinie, zmienił się stosunek miejscowej ludności do Związku. Związek przy wszelkich zetknięciach się z miejscowym społeczeństwem, służył bezinteresownie radami i wskazówkami. Widać, że się coś zmieniło,

## Z POLSKI I ŚWIATA

**Marszałek Piłsudski** udaje się w październiku do Krakowa, gdzie weźmie udział w obchodzie 250-lecia bitwy pod Wiedniem. Józef Piłsudski przyjmie na miejscu osobiście defiladę 12-tu pułków ułanów, które będą tam na uroczystość zgrupowane. Będzie to hołd jazdy polskiej, złożony cieniowi wielkiego króla Sobieskiego.

**Pożyczek Narodową** zarządził w dn. 5 września specjalnem rozporządzeniem Prezydent Rzpltej. Pożyczka ta będzie zaciągnięta od obywateli Państwa Polskiego i wypuszczona w papierach po 50, 100, 500 i 1000 zł. Odsetki w wysokości 6% będą płacone co rok—2 stycznia i 1 lipca. Wysokość pożyczki wynosi 120 milionów złotych w złocie.

**Austria** ciągle broni się przeciw zakusom niemieckim. Ostatnio powiększono tam armję z 22 do 30 tysięcy żołnierzy. Zarządzenie to pozostaje w związku z ciągłymi napadami, które odbywają się wewnątrz kraju.

**Japonja i Stany Zjednoczone** ciągle się zbroją. Ostatnio powstał między temi państwami groźny zatarg gdyż Ameryka nie usłuchała Japonji, która wyraźnie wystąpiła przeciw budowie dwóch amerykańskich okrętów wojennych. Zatarg ten może wywołać poważne następstwa.

**250-ciolecie** odisceji wiedeńskiej było obchodzone w Wiedniu nader uroczystie. Z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych brał udział gen. Wieniawa-Długoszowski. Z duchowieństwa przybyli ks. kardynał Hlond, oraz biskupi Gawlina i Kubina.

**Lotnicy polscy**, por. Burzyński i kpt. Hynek, wzięli udział w Amerykańskich konkursach lotniczych na balonie „Kościszko“. Po wystartowaniu do lotu nie było o nich wieści przez kilka dni, Okazało się, że wylądowali oni w ubiegły poniedziałek w lasach Kanadyjskich o 1000 mil od miejsca, z którego wylecieli i o 90 mil od najbliższej stacji kolejowej. Dzielnicy lotnicy przybyli do miejscowości Rivière wyczerpani i zmęczeni głodem. Jak oświadczyli oni miejscowym władzom kanadyjskim, w czasie wędrówki żywili się oni pomarańczami, których mieli około 12 sztuk. **Pułkownik Filipowicz i kpt. Lewandowski** wystartowali

że coś wżarło się do duszy wsi, co ją rozwija i stopniowo, choć po woli uszlachetnia. Widać, że Związek położył szczególny nacisk na pracę.

Z kolei Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Zw. Sās., wójt gminy Urle, kol. Wierzbicki, złożył sprawozdanie z działalności kasowej Związku, z którego widać, że budżet w dochodach i wydatkach zamyka się sumą 535,261 zł. Na dochody złożyły się: subwencje Wydziału Powiatowego w Radzyminie, subwencje Urzędu Gminy Urle i dochody organizacyjne. Po zamknięciu obrad, Przełożona Hodowli Drobiu w Julinie, podejmowała obiadem gości zjazdu, t. j. przedstawicieli władz i organizacji na bardzo pięknej i stylowej werandzie pałacu pp. Paderewskich.

Po przerwie o godz. 19 zespół Teatralno-chórallny „Malwa“ przy Zw. Sās. odegrał w lokalu domu Ludowego Stowarzyszenia Miłośników Urli przedstawienie amatorskie p. t. „Bolszewicy pod Warszawą“. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

## CZYN GODNY NAŚLADOWANIA.

*Koło Młodzieży Wiejskiej w Starowoli prześlało 6 zł. 62 groszy na fundusz samowystarczalności „Siewu“, zebrane z kwesty publicznej w Urłach w dn. 13.VIII b.r.*

w ubiegłym tygodniu do lotu, którego zadaniem będzie ustalenie nowego rekordu długości dla samolotów turystycznych.

**W Austrii**, jak zapowiadają niektóre dzienniki, ma zapanować ustrój faszystowski. Z chwilą wprowadzenia tegoż wszyscy narodowi socjaliści czyli hitlerowcy zostaliby uwięzieni. Z pogłosek tych widać wyraźnie, iż Mussolini dyktator Włoch, obawia się przyszłej potęgi Niemiec, wypadku opanowania Austrii przez Hitlera i stara się temu zapobiec, przez wprowadzenie ustroju, którego jest twórcą.

**Ceny zboża:** — Pszenica jednolita—23—24 zł., owies jednolity—17—17.50 zł., groch 22—24 zł., rzepak 37—39 zł.

**W Ameryce** jeden ze stanów, który od 75 lat walczył o prohibicję, w tych dniach uchwalił przez swych przedstawicieli zniesienie tejże.

**Marynarka niemiecka** odbywa na morzu Bałtyckiem ćwiczenia artyleryjskie. Ćwiczenia te odbywają się pod kierownictwem szefa dowództwa floty. A Niemcy ciągle mówią i piszą, że nie myślą zupełnie o wojnie.

**Na Kubie** zaburzenia trwają w dalszym ciągu. Pomiędzy usunięcia b. prezydenta Machado na wyspie panuje wielkie zamieszanie i odbywają się walki między zwolennikami dawnych a obecnych rządów. W Hawanie, stolicy Kuby, silny oddział żołnierzy otoczył w tych dniach jeden z hoteli, w którym skryło się około 300 oficerów i żołnierzy, sympatyków b. prezydenta Machado. Na hotel skierowano karabiny maszynowe.

## Odpowiedzi Redakcji:

**Kol. Sawieluk.** Rękopis odebraliśmy. Wiersze wydrukujemy w jednym z najbliższych numerów. Tymczasem ślemy życzenia owocnej pracy.

**Kol. Maz.** Cieszy nas bardzo, że tak mocno i wydajnie pracujecie. Życzenie wasze skuteczny w najbliższym czasie. Na życie nie można patrzeć zawsze radośnie, są i dni gorsze, ale nie wolno nam załamywać się pod wpływem chwilowych niepowodzeń. Wiadomo, czasy są trudne. Ale przecież nie byłibyśmy młodymi siewiarzami, gdybyśmy nie wierzyli w przyszłość. A więc do góry uszy! Mocny uścisk dłoni łączymy.



**Kol. J. P.** Z otrzymanego listu zrozumieliśmy, że i w waszych stronach praca rozwija się nader pomyślnie, mimo przeszkód, które spotykamy w terenie. Artykuł umieścimy trochę później—na październik muirowane. Bywajcie!

**Kol. Cz. Big.** Przeczytaliśmy wasze uwagi i, niestety, co do „Siewu“ nie moglibyśmy tak postąpić, jak radzicie, gdyż jako pismo młodzieżowe musi ono mieć swój ściśle do swych założeń ideowych przystosowany charakter. Informacji, o które wam chodzi, udzielimy w najbliższym czasie. Bywajcie!

**Kol. Jan Gawron.** Projekt wycieczki jest dobry. Ta forma obeowania gromadzkiego przyczyni się w dużym stopniu do pogłębienia wzajemnych stosunków między Kołami zbliżonemi terenowo. Życzymy powodzenia! A po odbyciu „wyprawy“ napiszcie do „Siewu“—zamieścimy!

**Kol. Wincenty Ręklewski.** Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy wasze utwory. Najlepszy jest „Siew“ i ten pójdzie w następnym numerze. Wiersze również tchną bezpośredniością i świeżością. Ale forma szwankuje. Trzeba będzie jeszcze dużo czytać. Radzimy pracować i prosimy o nadsyłanie swych poezji. Mocny uścisk dłoni łączymy!

## HUMOR

*Profesor do ucznia:* — Piękne jest przysłowie: „Nie wszystko złoto, co się świeci“. Daj przykład!

*Uczeń:* — Naprzykład... spodnie pana profesora.

— Dlaczego ten aeroplan tak powoli leci?

— Bo wjechał na drogę mleczną i skrzydłami robi masło.

*Porucznik:* Dlaczego tak wysoko, drabie jeden, mierzysz, przecież widzisz, że tarcza leży o wiele niżej!

*Żołnierz:* — Nic, nic, panie poruczniku, różne cuda dzieją się na świecie, kto wie, czy tarcza sama nie podskoczy w górę, a wtedy trafię napewno.

## Dubica PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

woj. poleskie, pow. brzeski n. B, poczta Otoki,  
stacja kolejowa Dubica na linii Brześć-Chełm.

Nowy kurs 11-miesięczny rozpoczyna się 15-go listopada. Nauka obejmuje gospodarstwo domowe, t.j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój, tkactwo, szycie, hodowlę, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące. Nauka darmo, opłata za utrzymanie wynosi 30 zł. miesięcznie. Do szkoły przyjmowane są kandydatki w wieku od lat 16 z przygotowaniem najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

## Państwowa Szkoła Rolnicza w Pilźnie

### Kurs dwuzimowy

rozpoczyna naukę 2-go listopada b. r.

Nauka darmo. Kurs utrzymania w internacie około 20 zł.

Termin wnoszenia podań do dnia  
15 października b. r.

## Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie

pow. Lubartowski, poczta Krasienin,  
skrz. p-wa Lublin 32.

Szkoła ma na celu przygotowanie dziewcząt do samodzielnego i postępowego prowadzenia gospodarstwa kobiecego na wsi.

**Kurs rozpoczyna się 15 listopada i trwa 11 miesięcy.]**

Nauka w szkole obejmuje przedmioty zawodowe, jak: hodowla bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo, pszczelarstwo, mleczarstwo, gotowanie, pieczenie, przetwórstwo owocowe i warzywne, krój i szycie bielizny i ubrań, reperacje, haft i pranie, oraz przedmioty ogólnokształcące, jak: język polski, historia, geografia, rachunki, przyroda, nauka o Polsce, nauka obywatelska i śpiew.

**Nauka bezpłatnie.**

Koszty utrzymania wynoszą 25 zł. miesięcznie.  
**Dokładnych informacji udziela Zarząd Szkoły.**  
Zapisy do dnia 1 października 1933 r.

## Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Plancie woj. poleskie, p. kobryński, poczta Zapрудy. st. kol. Kobryń.

Nowy kurs 11-miesięczny rozpoczyna się 15 listopada. Nauka obejmuje: gospodarstwo domowe, t. j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój, haft, szycie, tkactwo, rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące. Nauka darmo, opłata za utrzymanie w internacie wynosi 25 zł. miesięcznie. Do szkoły przyjmowane są kandydatki (córki rolników) w wieku od lat 16, z przygotowaniem najmniej 4-ech oddziałów szkoły powszechnej. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

**Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk „OSTOJA“ Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.